

• JAK TO JEST...?	str. 4
• "DWÓJKI" DLA NIEMOWIĄT	str. 6
• NIE TYLKO GÓRNICY CIĘŻKO PRACUJĄ	str. 6
• TĘSKNOTA	str. 8

Rada Opolskiego Środowiska Naukowego, w skład której wchodzi Wyższa Szkoła Inżynierska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Instytut Przemysłu Wiązanych Materiałów Budowlanych, Instytut Śląski z Opola oraz ICSSO przy współpracy SITP. Chem. organizują w maju br. sympozjum nt. „Ochrona środowiska i zagospodarowanie odpadów”. Zainteresowanych zachęcamy do wygłoszenia referatów i komunikatów. Prosimy o nadsyłanie jednostronicowych (format A-4) streszczeń prac z podaniem imion i nazwisk autorów (podkreślić nazwisko referenta) oraz pełnej nazwy instytucji na adres: dr. M. Gryla Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia”, ul. Energetyków 9 47-225 Kędzierzyn-Koźle.

ORGANIZATORZY

TRZYDZIENNIK KĘDZIERZYŃSKICH TRZYDZIENNIK AZOTÓW


TYGODNIK
Nr 11 (821)
Rok XXIX
13 marca
1981 r.
Cena 1 zł

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”
W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU

III Zjazd ZSMP

♦ Dyskusja programowa ♦ Wybory delegatów

Jeden z dyskutantów na Rejonowej Konferencji Programowo - Wyborczej ZSMP, stwierdził, iż czeka nas teraz trudny okres odrobienia moralnych i gospodarczych strat lat siedemdziesiątych. W tym stwierdzeniu tkwi głęboka prawda. Ruch młodzieżowy, ale nie tylko, stoi w obliczu głębokich przemian. Tak na dobrą sprawę, to nikt chyba dokładnie nie wie, w jakim kierunku one pójdą, chociaż większość tzw. działaczy młodzieżowych dobrze orientuje się w niezwykle bogatym życiu Związku. Mówiąc o bogactwie myśli o szerokim programie Związku, zbyt szerokim, jak niektórzy utrzymują. Przecież praktycznie rzecz biorąc ZSMP zawsze miał ambicję wszechstronnego oddziaływania na młodego człowieka. Począwszy od ideologii i polityki, a skończywszy na sprawach społecznych. Na tak pojmowanej roli organizacji młodzieżowej musiały ucieleścić i ucieleśniać niektóre sfery życia Związku. Różnie to wyglądało w poszczególnych organizacjach. Jednym lepiej wychodził sport, inni cieszyli się z osiągnięć kultury, zaś jeszcze inni zbierali laury za nienaganną realizację programu ideologicznego.

Różne są sugestie w sprawie przyszłości Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Każda organizacja dopracowała się swojego modelu działania i do nowego programu pragnie włączyć to, co już się

sprawdziło, to czym młodzież można zainteresować.

W czasie obrad najpierw Miejskiej, a później Rejonowej Konferencji Programowo-Wyborczej padło wiele ciekawych uwag i sugestii. Zastanawiano się nad charakterem Związku. Organizacja polityczna, czy ideowo-wychowawcza? Patronat młodzieżowy nad budownictwem mieszkaniowym. Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. Adaptacja społeczno-zawodowa młodych pracowników. Kształt kultury młodzieżowej. Trudna sytuacja koła wiejskiego. Problem sportu. ZSMP, a PZPR. Oto hasła wywoławcze, wokół których toczyła się dyskusja. Przyniosła ona szereg wniosków i postulatów, które zostaną zaprezentowane przez naszych delegatów na III Nadzwyczajnym Zjeździe ZSMP.

A teraz kilka słów o samej konferencji. Rejonowa Konferencja Programowo-Wyborcza, odbyła się w Kędzierzynie-Koźlu 27 lutego br. Wzięło w niej udział 130 delegatów, wybranych na miejskich, miejsko-gminnych i gminnych konferencjach. Konferencje takie odbyły się w Kędzierzynie-Koźlu, Krapko-

(Dokończenie na str. 2)

Doroczne spotkanie emerytów i rencistów



Zyczenia i kwiatki przed 8 Marca złożyli paniom przedstawiciele obu związków.

Zdjęcia: B. Rogowski

Za nimi - lata pracy

Blisko 800 byłych pracowników kombinatu wzięło udział w spotkaniach noworocznych. Spotkań tych było dwa, naraz nie pomieściliby się wszyscy w sali teatralnej Hotelu Centralnego — choć przecież jest ona dość pojemna. Ale też liczba emerytów i rencistów w „Azotach” jest porażająca. Nie wszyscy wzięli udział w spotkaniach, bo nie wszyscy mogli. Czasem równie ze względów zdrowotnych — dają o sobie znać lata wyłożonej pracy i wiek już podeszły.

To bardzo wzruszające spotkania. Dla weteranów jest to przecież okazja spotkać się w kręgu dawnych znajomych,

kolegów, współpracowników. Ale jest to też dla nich okazja do zapoznania się z tym, czym kombinat i jego załoga żyje. Organizatorami tych spotkań były zawsze związki zawodowe. W tym roku też nie było inaczej. W sytuacji, w której istnieją w kombinacie dwa związki, nie można dzielić tych starych pracowników na „naszych” i „wazszych”. W interesie tych ludzi powinny się oba związki w tej sprawie dogadać. Tak jak w tym przypadku. Głównym organizatorem spotkań była Rada Zakładowa NSZZ „Chemików”, ale przy finansowym współudziale Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.



Z zainteresowaniem uczestnicy spotkania wysłuchali dedykowanego im koncertu zakładowej orkiestry dętej.

4 marca obradowało Plenum Komitetu Zakładowego PZPR. Na porządku dziennym posiedzenia znalazła się ocena aktualnych problemów społeczno-politycznych oraz program działań Zakładowej Organizacji Partyjnej przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR. Komitet poinformowany został także o realizacji uchwały z poprzedniego posiedzenia, o działalności Egzekutywy KZ w okresie międzyposiedzeń, o udziale w pracach Komisji Zjazdowej jej członka Sławomira Krupy oraz o powołaniu w kombinacie Rady Pracowniczej.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza PZPR

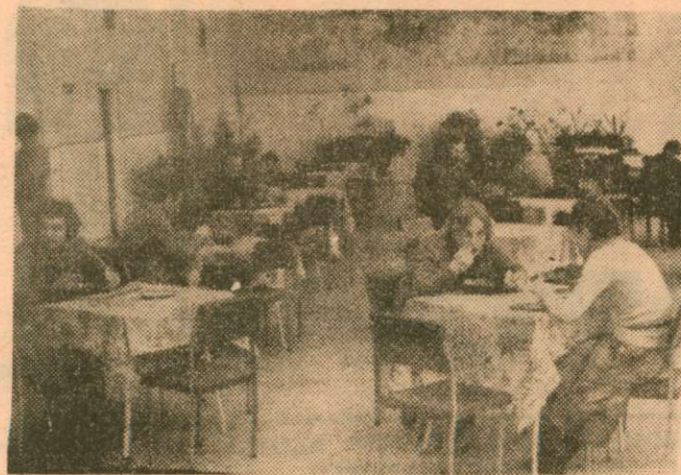
Z problemów wewnątrzpartyjnych na plan pierwszy wysuwa się sprawa wyborów. Niektóre OOP (a było ich do Plenum 6) podjęły decyzję i przeprowadziły zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Egzekutywa KZ wyśtosowała listy do członków komitetu i do sekretarzy OOP i POP z prośbą o konsultację i wyrażenie opinii członków partii na ten temat. 21 OOP opowiedziało się za przeprowadzeniem wyborów, 9 było temu przeciwnych, 4 OOP natomiast nie zajęły stanowiska. Uzasadnienie stanowisk macierzystych OOP podali w dyskusji ich sekretarze i członkowie KZ.

Co do kampanii sprawozdawczo-wyborczej zdania były podzielone. Z jednej strony więc prezentowano pogląd, że IX Zjazd i jego program będzie sprzyjał weryfikacji postaw i poglądów członków partii, dlatego z kampanią należy poczekać. Tym bardziej, że po tej kampanii wszyscy członkowie partii wielkie się spodziewają, dlatego trzeba ją odpowiednio przygotować. Z drugiej zaś strony przewijał się w wypowiedziach pogląd, że

wybory należy przeprowadzić niezwłocznie bo to jedna z metod oczyszczenia się partii z niepotrzebnego balastu jeszcze przed Zjazdem. Nowo wybranym egzekutywom i sekretarzom dadzą wybory poczucie autentycznego poparcia i zaufania, a przez to pewniejsze będą ich poczynania w działaniu. Kilku godzinnej dyskusji nie można tu streścić. Tym bardziej, że oprócz problemu wyborów poruszono w niej szereg innych spraw związanych z działaniami organizacji partyjnej „Azotów” — przecież największej na Opolszczyźnie organizacji — w okresie przygotowań do IX Zjazdu. Oprócz sporów wewnątrzpartyjnych i społecznych dyskut-

owano także o problemach gospodarczych kombinatu. Wielokrotnie podejmowano problem zmiany struktury organizacyjnej Zakładowej Organizacji Partyjnej. Propozycje były różne, we wszystkich natomiast dominowało przekonanie, że dotychczasową czterostopniową strukturę należy zastąpić strukturą trójstopniową.

Stanowisko Komitetu Zakładowego w sprawie wyborów znalazło odbicie w podjętej uchwale. Czytamy w niej, że „Wychodząc naprzeciw woli większości OOP Plenum Komitetu Zakładowego podejmuje decyzję o przyspieszeniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacji partyjnej naszych zakładów, połączonej z wyborem delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Plenum zobowiązuje Egzekutywę KZ do opracowania harmonogramu organizacyjnego zabezpieczenia kampanii oraz do powołania komisji do spraw zmian w strukturze organizacyjnej Zakładowej Organizacji Partyjnej w terminie 2 tygodni”.



300 obiadów dziennie

Znane kłopoty zaopatrzeniowe dają się nam wszystkim we znaki. Może więc zamiast tracić czas w kolejkach, a potem w domu na przyrządzaniu obiadu, stołować się w zakładzie żywienia zbiorowego? Sprawa nie jest aż tak prosta, nie wszyscy mogą korzystać ze stołówek z różnych powodów, a i same stołówki miałyby chyba trudności z przygotowaniem obiadów dla wszystkich.

Faktem jest, że z dwóch stołówek mieszczących się na terenie kombinatu korzysta sporo osób. Ta stołówka — a jest to stołówka nr 3 na ZWRI — wydaje codziennie ok. 300 obiadów. Na tyle jest zapotrzebowanie. Przy zakupie abonamentu za jeden obiad płaci się 15 zł, przy zakupie jednorazowego biletu cena kształtuje się w zależności od tego co się w tym dniu serwuje, a więc w wysokości 18—24 zł.

11 osób liczy personel stołówki. Ich zasługą jest, że na jakości podawanych dań nie można narzekać. Przede wszystkim zaś liczy się fakt, że za niewielką przeciętną kwotę zjeść można na terenie zakładu pełnowartościowy posiłek.

Foto: B. Rogowski

Polecenie nadal aktualne

W lutym do wszystkich jednostek organizacyjnych w kombinacie rozesłane zostało pismo dyrektora zakładów zwracające uwagę na konieczność przestrzegania zasad racjonalnej gospodarki energetycznej. W piśmie tym dyrektor przypomina, że nadal

aktualne jest polecenie służbowe nr 17 z 20 sierpnia 1976 roku w sprawie oszczędnego gospodarowania energią elektryczną i polecenie nr 30 z 8 listopada 1976 r. w sprawie oszczędnego gospodarowania energią cieplną.

Wszystkim, którzy na hasło „Ratunek” oddali krew dla mojej chorej Zony, składam serdeczne podziękowania
ADOLF ROZMUS
wydział przygotowania wody

DYGRESE

Opada stopniowo fala napięcia społecznego i wielkich emocji wywołanych wydarzeniami burzliwego lata ubiegłego roku. Zarówno nowo wybrany rząd, jak i związki zawodowe podejmują działania mające na celu uporządkowanie różnych spraw i stopniowego rozwiązywania problemów, od których uzależnione jest sprawne działanie rządu i organizacji związkowych. Coraz bardziej wśród społeczeństwa upowszechnia się przekonanie, że wkróciliśmy na drogę jedynej szansy i że nowo powołany rząd pod kierownictwem premiera — generała Wojciecha Jaruzelskiego przy poparciu całego społeczeństwa zdolny jest przeprowadzić konieczne reformy i wyprowadzić kraj nie tylko z chaosu, lecz również z głębokiego kryzysu gospodarczego. A znamiona tego kryzysu widoczne są gołym okiem. Wystarczy wejść do pierwszego z rzędu sklepu, aby przekonać się, co w ciągu zaledwie pół roku stało się z gospodarką narodową.

Coraz powszechniejsze staje się także przekonanie, że jedyną drogą wiodącą do przezwyciężenia trudności i wyjścia z kryzysu jest zwiększenie wydajności pracy w podstawowych gałęziach przemysłu i w rolnictwie oraz wprowadzenie ostrego reżimu oszczędnościowego.

Środkiem do tego celu jest zachowanie spokoju, porządku i dyscypliny, a przede wszystkim rozszerzenia samorządności załóg pracowniczych. Do tego niezbędny jest sprzyjający klimat odbudowywania wzajemnego zaufania i pełnej wiarygodności podejmowanych decyzji oraz działań wszystkich partnerów umowy społecznej.

Wymownym i budzącym zaufanie przykładem stabilizowania się sytuacji w zakładach pracy są coraz liczniejsze inicjatywy rozszerzenia samorządności pracowniczej. W

Dyskusja bez załóg pracowniczych

wielu zakładach, w tym także w kędzierzyńskich „Azotach” czyni się już przygotowania do przeprowadzenia wyboru rad robotniczych i gruntownego zreorganizowania działalności Samorządu Robotniczego.

Przeprowadzenie na zasadzie całkowitej demokratycznej wyboru rad robotniczych (lub pracowniczych) oraz wyposażenie ich w dużo większe uprawnienia niż posiadają obecnie KSR, będzie miało dla załóg pracowniczych i całej gospodarki narodowej duże znaczenie. Rady robotnicze z wyboru, mające faktyczne pełnomocnictwa załóg pracowniczych, będą mogły bardziej sku-

tecznie pełnić na tory większej samodzielnosci przedsiębiorstwa, także w kierunku szybszego przeprowadzenia głębszej reformy gospodarczej, która staje się wręcz koniecznym warunkiem wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego. Tak się dzieje właśnie, że w chwili gdy na temat kierunków przeprowadzenia przyszłej reformy gospodarczej dużo się mówi i pisze, to owa dyskusja omija zakłady pracy. I chociaż dotyczy ona w głównej mierze zakładów przemysłowych i załóg w nich pracujących,

nie dotarła ona jeszcze z pośrednich ogniw do zakładowych środowisk pracowniczych. Rodzi się więc uzasadniona obawa, że przy takim potraktowaniu sprawy na temat kierunków, metod i środków przeprowadzenia zapowiadanej reformy gospodarczej najmniej do powiedzenia będą miały załogi pracownicze, ich służby ekonomiczne, czyli ludzie najostrzej dostrzegający dotychczasowe błędy i niedociągnięcia w zarządzaniu gospodarką i najbardziej w własnej skórze odczuwający ich skutki. Dotychczas bowiem żaden z ogłoszonych projektów ustaw: o związkach zawodo-

wych, samorządzie robotniczym, o statusie przedsiębiorstwa czy wreszcie uchwała 118 Rady Ministrów nie były nawet wstępnie konsultowane i szerzej dyskutowane z załogą naszych zakładów. A przecież jesteśmy jednym z największych zakładów przemysłowych na Opol-

W dotychczas podejmowanej dyskusji bez udziału załóg pracowniczych skrajnie pomijana jest i przemierzana rola jednostek nadzórnych, ogromnie rozbudowana struktura administracyjna tych jednostek, wręcz biurokratyczna i niesprawną strukturą różnych instytucji pomocniczych i usługowych: instytutów naukowo-badawczych, biur projektów i przedsiębiorstw wykonawczych, central pośredniczących pomiędzy przedsiębiorstwami w zbycie surowców i gotowych wyrobów, wydziałów zjednoczeń i ministerstwa. Cała ta biurokratyczna nadbudowa żyjąca z wypracowanego przez załogi dochodu i zysku jest obecnie zagrożona i starać się będzie uczynić wszystko żeby wykaazać, iż jest niezbędna i potrzebna. Jest więc realną groźbą, że każda zdrowa myśl popychająca naszą gospodarkę na nową drogę rozwoju z pominięciem lub ograniczeniem tej biurokratycznej struktury może utonąć na szczytach pośrednich w morzu słów i pustych frazesów. I dlatego nad reformą gospodarczą potrzebna jest szczerza i wyczerpująca dyskusja bezpośrednio w zakładach pracy, wśród załóg pracowniczych.

TKA

W OOP remontów amoniaku

Egzekutywa w nowym składzie

Już od dłuższego czasu rozważano w niektórych OOP potrzebę przeprowadzenia wyborów wg zmiennej ordynacji wyborczej. Ostateczną decyzję o przeprowadzeniu wyborów w całej zakładowej organizacji partyjnej podjęło plenium Komitetu Zakładowego w dniu 4 marca br. (piszemy o tym w innym miejscu). Do czasu plenarnego posiedzenia KZ zebrania wyborcze odbyły się w 6 OOP. Jedno z nich odbyło się w przedostatnim dniu lutego w OOP remontów amoniaku.

Potrzebę odbycia takiego zebrania remontowcy z amoniaku motywowali nie tyle utratą zaufania przez Egzekutywę czy też I sekretarza OOP Stefana Kasińskiego, pełniącego tę funkcję od kilku miesięcy. Mówiąc o przyczynach wskazać trzeba na dwie. Po pierwsze — zmienia miejsce pracy I sekretarz i przenosi się na inny wydział. Po drugie — w nowej sytuacji trzeba inaczej działać. Tajne wybory potwierdzą demokratyczny sposób wybierania, a wybrana tak właśnie Egzekutywa i sekretarz będą mieli poczucie autentycznego zaufania, którym obdarzyli ich wyborcy, a przez to i pewniej stawiać będą kroki w podjętym działaniu.

OOP remontów amoniaku liczy 70 członków i kandydatów. Zmniejszyła się liczebność tej organizacji w ostatnim okresie o kilku członków, co

było wynikiem głównie ruchów kadrowych i brakiem nowych przyjęć. Trzeba tu powiedzieć, że cała organizacja partyjna „Azotów” nowych przyjęć zanotowała ostatnio bardzo niewiele. Dlatego godnym uwagi jest fakt, że na zebraniu wyborczym OOP remontów amoniaku zarekomendowano, a zebranie przyjęło w poczet kandydatów nowego pracownika. Jest nim **Bernard Krawiec**. Dodajmy: jest to trzeci przypadek od sierpnia 1980 r. przyjęcia nowego kandydata w zakładowej organizacji partyjnej.

Bez wątpienia IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR będzie wydarzeniem, na które czekają wszyscy. Związane z nim są — bez żadnej przesady — ogromne nadzieje — zarówno członków partii, jak i całego społeczeństwa. Swoją rolę w tym zjeździe odegrała Komisja Zjazdowa również OOP remontów amoniaku. Czekają na ich odzwierciedlenie w dokumentach zjazdowych. Czekają też na wybory delegatów na Zjazd. Przykład tej organizacji nie jest czymś odosobnionym, zarówno na tym zebraniu jak i na innych mówiono dużo na temat trybu wyboru delegatów. Propozycji było kilka. Proponuje się na przykład by konferencja zakładowa przeprowadzona była w 3 etapach. Etap I — zgłoszenie

kandydatur i przedstawienie ich charakterystyk, etap II — zebrania opiniujące OOP i wreszcie etap III — właściwy wybór delegatów. Zarówno te, jak i inne propozycje zmierzają do jednego celu, ten, któremu organizacja partyjna „Azotów” powierzy mandat delegata, musi odpowiadać wymogom naszych czasów, musi określić swój program co do roli i zadań, jakie partia ma do spełnienia. Musi też czuć oparcie w sile organizacji partyjnej, która go wybrała.

W wyborach do Egzekutywy członkowie opowiedzieli się za niepowoływaniem komisji wyborczej. Bezpośrednio z sali zgłosili 11 kandydatów, z której to liczby mieli wybrać w tajnym głosowaniu — jak sami ustalili — 7-osobową Egzekutywę. Po jej wybraniu osobno głosowane (również w wyborach tajnych) na I sekretarza OOP. Funkcję tę członkowie OOP powierzyli **Marianowi Gnoińskiemu**. W skład Egzekutywy weszli także: **Andrzej Rogala**, **Stanisław Kwiatkowski**, **Zbigniew Kieroński**, **Adam Dejnoga**, **Włodzimierz Bojar** oraz **Grażyna Kuś**.

(lob)

nek — ZM ZSMP, Jerzy Majchrzak — ICSO, Lesław Pszeny — Gogolin, Mirosław Wrona — ZA „Kędzierzyn”, Antoni Gancarczyk — Reńska Wieś, Irena Lebedzińska — Krapkowiec i Narecz Hofman — Krapkowiec.

Uchwały nie podjęto, lecz po zebraniu wszystkich dokumentów wypracowanych na poprzednich konferencjach i wniosków z dyskusji, komisja programowa wraz z delegatami na Zjazd i przewodniczącymi organizacji miejskich, miejsko-gminnych i gminnych naszego regionu, sporządziła dokument, zawierający propozycje programowe. Delegaci zostali upoważnieni do prezentacji tego stanowiska na III Nadzwyczajnym Zjeździe ZSMP.

(JAW)

Jednym z ośmiu delegatów rejonu Kędzierzyn-Koźle na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP, który odbędzie się w dniach 22-24 kwietnia br. został Miroslaw Wrona, przewodniczący organizacji młodzieżowej w kędzierzyńskich „Azotach”. Z naszym delegatem przeprowadziliśmy krótką rozmowę.

RED.: Jak przyjęłeś wybór na delegata?

M. Wrona: Jeżeli się kandyduje i chce się zostać wybranym, to naturalnym uczuciem jest radość. Tak, cieszę się z tego zaszczytu. Chociaż przyznam, że po konferencji rejonowej czuję pewien niedosyt. Po cichu liczyliśmy na to, że przejdzie w wyborach dwóch kandydatów z „Azotów”. Niestety, stało się inaczej. Innym lepiej to wyszło.

RED.: Jedziesz więc na Zjazd. Z jakim programem?

M. Wrona: Program dopiero się buduje. Jest to trudny proces, jako że trzeba zebrać i opracować wszystkie sugestie napływające z kół, od indywidualnych członków ZSMP, z obrad konferencji programowo-wyborczych... Reprezentuję przede wszystkim młodzież „Azotów”, dlatego będę robił wszystko, żeby jej oczekiwania i nadzieje, a sądzę, że dotyczy to również innych zakładów przemysłowych, znalazły właściwe miejsce podczas zjazdowej dyskusji.

Ten Zjazd będzie miał decydujące znaczenie dla ruchu młodzieżowego, dla młodzieży robotniczej. Albo staniami się silną organizacją, albo — nie chcę tu być złym prorokiem — staniami w obliczu rozwiązania ZSMP.

NIE JESTEŚMY ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM

RED.: Czego oczekujesz po Zjeździe?

M. Wrona: Żywię głęboką nadzieję, że nie będzie to Zjazd rozwiązujący, lecz forum rzeczowej i głębokiej dyskusji nad przyszłością organizacji. Po Zjeździe, Związek musi stać się silnym i reprezentatywnym partnerem dla innych organizacji społeczno-politycznych działających w naszym kraju. Musi reprezentować i to stanowczo, interesy naszych członków. Powinniśmy jasno określić charakter organizacji młodzieżowej, z czym wiąże się podjęcie kroków zmierzających do zapoczątkowania prac nad ustawą o młodzieży. Te prace mogą być podjęte tylko przy szerokim współudziale młodzieży.

Chodzi nam oto, żeby we wszystkich władzach ustawodawczych znaleźli się młodzi ludzie.

RED.: Czyli znowu klucz, z którym akurat walczymy...

M. Wrona: Są to dwie różne sprawy. W minionym okresie zasada stosowania klucza polegała na ścisłym określaniu osoby mającej wejść do jakiegoś organu. Dokładnie określano wiek, zawód, płeć, stan cywilny itp. Teraz chodzi o to, żeby reprezentował nas młody człowiek, bez względu na te wszystkie uwarunkowania.

RED.: To są sprawy dość ogólne. Jak widzisz te sprawy w odniesieniu do zakładowej organizacji młodzieżowej?

M. Wrona: Moim zdaniem musimy więcej uwagi poświęcić rzeczywistemu reprezentowaniu interesów młodych pracowników. Przecież ci ludzie mają mnóstwo problemów, z którymi nie zawsze mogą sobie poradzić. Oczekują od organizacji młodzieżowej pomocy w trudnym momencie startu w dorosłe życie.

Nie chcemy być związkiem zawodowym dla młodych. Od tego jest „Solidarność” i branżowcy. Mamy reprezentować młodzież i spełniać jej oczekiwania. Jeżeli członkowie organizacji będą chcieli mieć wyłącznie dyskoteki, to róbmy te dyskoteki, jeżeli wycieczki, to wycieczki, jeżeli szkolenia, to szkolenia itd.

RED.: Trzeba jednak te potrzeby znać...

M. Wrona: I my je znamy, chyba w miarę wszechstronnie. Niedawno do członków naszej organizacji rozesłaliśmy ankietę, która miała nam dać odpowiedź na szereg pytań programowych. Odpowiedzi są bardzo interesujące, chociaż bywają diametralnie różne, często sprzeczne. Ale to chyba dobrze. Myślę, że na tej podstawie można zbudować niezły program.

Nie zabrakło również wypowiedzi, dających nam, zarządowi kombinatu, wolną rękę w podejmowaniu działań programowych. Nie wiem czy to kwestia zaufania, czy też obojętności.

RED.: Jak można się zorientować z dotychczasowego przebiegu przedzjazdowej dyskusji, dają się zauważyć dwie tendencje. Pierwsza polega na preferowaniu tylko działalności ideowej, druga zaś opowiada się za utrzymaniem wielopłaszczyznowej aktywności organizacji młodzieżowej. Jakiej jest twoje stanowisko w tej sprawie?

M. Wrona: Opowiadam się za utrzymaniem wielopłaszczyznowej aktywności organizacji, z tą jednak uwagą, że program musi być budowany przez związkowe „doty”. Do tej pory opieraliśmy się w większym stopniu na planach „góry”, co nie zawsze odpowiadało aspiracjom i oczekiwaniom szeregowych członków ZSMP. W działaniach tych widzę ogromną rolę etatowych pracowników organizacji, którzy muszą załatwiać wiele istotnych spraw. Aktywiści społeczni nie zawsze mają czas, a pracownikom etatowym przecież się za to płaci.

RED.: Dziękuję za rozmowę i sądzę, że przed Zjazdem wrócimy jeszcze do niektórych problemów organizacji młodzieżowej.

Rozmawiał: J. WĄSEWICZ

Nasze oblicze i zamierzenia

Zamiar miałem inny. Chciałem po prostu — gdy minie pierwsza gorączka organizacyjna — napisać coś autentycznego o „Solidarności”. Tej „azotowej”, aby nie popełnić plagiatu — o który nie trudno gdy codziennie w całym kraju na zbliżone tematy wypisuje się miliony słów.

Zamiar, zamiarem, ale życie — jak bywa — płała figle i wymusza na człowieku pewne działania. Tak też odczułem po przeczytaniu artykułu w „TKA” pt. „Odnova: martwe hasło czy rzeczywista działalność”, że temat ma już swoje ramy, to znaczy, że pełnej swobody mieć nie mogę. Niestety trzeba będzie trochę popolemizować z autorem wspomnianego artykułu.

Tworzenie „Solidarności” w naszych zakładach — jak zresztą w całym kraju — miało w sobie znamiona półlegalnego działania. To tylko dzięki zespołowi ludzi młodych, ich odwadze a może wręcz determinacji w działaniu, w dniach pełnych niepokoju i niepewności, gdy nie było wiadomo czy zostaniemy wpisani w rejestr związków legalnych, w sposób może aż nazbyt żywiołowy zrodziła się nasza „Solidarność”, „azotowa”. Mimo niesprzyjającego klimatu — bo z nieznanymi mi przyczyn uznano zaraz „Solidarność” za opozycję — bez kaperowania, bez propagandy, bez żadnych nacisków i obiecań, w naszych szeregach znalazła się większość załogi. I mimo tego, że tej skromnej grupie entu zjasiów przyszło działać prawie że w warunkach poligonowych, jakoś ze strony członków „Solidarności” nie było utyskiwań na niesprawne działanie w zakresie bieżących spraw socjalnych (w czym również zasługa RZP). Można tu przytoczyć fakty. W trudnych dniach przedświątecznych, gdy służby socjalne pogubiły się w chaosie jak zapanał przy rozprawdaniu tych skromnych porcji wędlin, „Solidarność” nie straciła głowy. Podejmując interwencję wpłynęła na poprawę opłaty ratywności tych służb.

Drugim nieomal wzorcowym przykładem jak należy organizować akcje przedświąteczne była sprzedaż karpia pod nadzorem „Solidarności”. Tak więc tylko te skromne przykłady są wystarczającym dowodem na to, że „Solidarność” z raczkowania szybko stanęła na nogi i okazała się sprawnie działającym mechanizmem. A zatem gdzie są te zalety w robocie związkowej?

Wyczytałem kiedyś w wywiadzie z K. Malcużyckim, że były i sekretarz KC PZPR po paru dniach swego urzędowania w 1970 roku zrobił z siebie przywódcę. Obecny i sekretarz KC PZPR w swym pierwszym wystąpieniu odzegał się od tego miana. Dlatego dziwnym wydaje mi się fakt, że ze skromnych skąd inąd ludzi — bo również obecny przewodniczący związków branżowych wydaje mi się być właśnie takim człowiekiem — ktoś rabi przywódców. Wprawdzie obraza to nie jest, ale po co przywozić na myśl to, co przynosi przykre skojarzenia.

Tak to już jest, że gdy nie stają argumentów, wówczas wymyśla się punkty zaczeplenia, które chociaż są na kruchym podłożu, stwarzają nikłą nadzieję zysku. Jak można inaczej rozumieć zagrywkę, gdy wychodzi się z propozycją „plebiscytu”. Są to już znamiona nieomal rozpacz, kiedy się przegrano, stawia się „va bank” — oczywiście w „imie jak najszczerzej intencji” uczynia się księgowości zarobkowej. A dalej jakie piękne słowa o rzeczywistej demokracji, jaka zachęta do ładu i porządku — jakby faktycznie związki nie wiedziały o swoim stanie posiadania.

Przyznam szczerze, że nie wiem o tym, aby swoją wolę trzeba było deklarować dwoma dokumentami. Nawet w Urzędzie Stanu Cywilnego jeden podpis wystarcza, aby przejść przez życie

z drugim człowiekiem. Dlaczego więc związkom zawodowym potrzebne byłyby dwie deklaracje?

Trudno by cały artykuł poświęcić polemice, bo z braku cierpliwości wielu mogłoby nie doczytać do końca. Tak więc niechże i „Solidarność” zaprezentuje swoje oblicze.

Nie sposób przejść do dnia dzisiejszego, aby parę zdań nie poświęcić czasowi minionemu. Nie będzie to za wielkie słowo gdy powiem, że powstanie „Solidarności” jest wydarzeniem historycznym naszego narodu. Nie wydarzeniem sierpnia 1980 roku, lecz grudnia 1970 r. I tutaj trochę refleksji. W tych pamiętnych tragicznych dniach, tam gdzie dzisiaj w niebo strzelają trzy krzyże z kotwicami, tam właśnie robotniczą krwią serdeczną została przypieczętowana ludzka solidarność. Gdy więc kiedykolwiek staniesz w cieniu tych krzyży, pomyśl, że stoisz w miejscu, z którego rozległ się protest twoich braci robotników, których hasłami była „Prawda”, „Sprawiedliwość”, „Równość”, „Uczciwość”, „Poznanowanie godności ludzkiej”.

Te hasła zrodziły antonimy, którym w swym działaniu tak bez reszty oddała się władza w minionym 10-leciu.

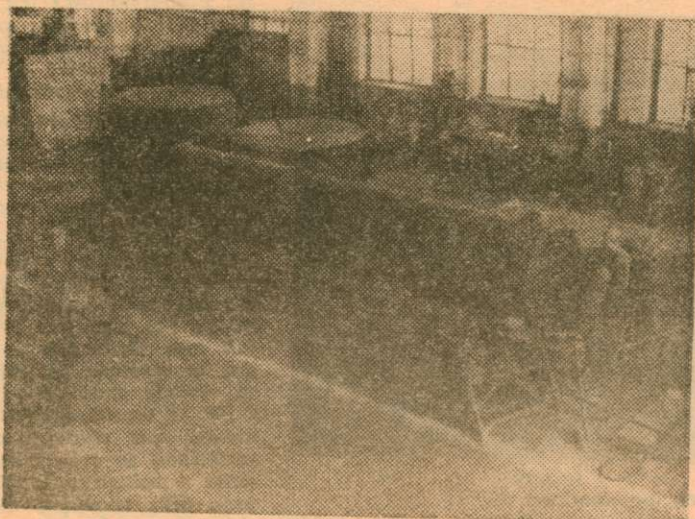
Gdy każdy dzień przynosi nowe rewelacje o tych ludziach, którzy dla swojej chorobliwej żądzy władzy i korzyści materialnych zdeptali prawo, godność ludzką, przez swoją nieudolną gospodarkę wpędzili Polskę na krawędź jej egzystencji, dla każdego uczciwego Polaka staje się jasne, że szansa i nadzieja jest w zwrocie o 180 st. Członkowie „Solidarności” podjęli ryzyko zapoczątkowania tego zwrotu. I choć niejedną gorzką pigułkę przyszło nam przełknąć i może nie jeden paszkwil trzeba będzie odparować, nie jedną kalumnię znieść z pokorą, to naszym działaniom przyswiecać będzie jeden jedyny cel, jakim jest dobro człowieka. NSZZ „Solidarność” w ZA „Kędzierzyn” zadaje sobie w pełni sprawę z tego, że hasłami bez pokrycia nie można wśród ludzi uzyskać wiarygodności. Dlatego nasze działania będą jawne — z pełną informacją w postaci komunikatów, a więc wyczułone na sprawy ludzkie jak również i zakładowe. Pragniemy ażeby w podobnym duchu chęta działać administracja całych zakładów. Nie uzurpujemy sobie prawa do narzucania swojej woli komukolwiek. Chcemy być stałym partnerem, współtwórcą i współuczestnikiem w tworzeniu wszystkiego, co dotyczyć będzie naszej załogi, aby nasz głos był ważony siłą naszych argumentów. W każdej sprawie będziemy po tej stronie, której racje będą uczciwe i sprawiedliwe. Jakkolwiek mamy zapisane w swoim statucie prawo do strajku, naszym wielkim pragnieniem jest, aby swą pierwszą kadencję zamknąć w tym względzie pustą rubryką. Jeżeli „Solidarność” potraktowana będzie ze strony władz nie jako opozycja, ale współpartner, sądzę, że bilans wspólnych oczekiwań i dokonań zamknie się saldem dodatnim.

Jesteśmy w przededniu utworzenia na terenie naszych zakładów Rady Pracowniczej. Sądzę, że w jej składzie nie zabraknie przedstawicieli „Solidarności”. Będziemy się starali, aby każdy nasz przedstawiciel był aktywnym i pożytecznym współtwórcą naszego lepszego jutra.

Nie chcemy w swym działaniu ograniczać się wyłącznie do spraw bytowych, bowiem „nie samym chlebem człowiek żyje”. Stąd też wychodzić będziemy z inicjatywami, ze sfery pozamaterialnej i w miarę naszych finansowych możliwości, będziemy wspierać te dziedziny, które sprzyjają rozwojowi i duchowej regeneracji człowieka.

Zawsze będziemy tam, gdzie toczy się będzie batalia o godność ludzką w imię sprawiedliwości i prawdy. Będziemy walczyć, aby prawda i sprawiedliwość zwyciężyły.

TADEUSZ MIGDA
członek Prezydium
KZ NSZZ „Solidarność”



Przed dwudziestu paru laty dzisiejszy ZBA Chem. nazywano Centralnymi Warsztatami w Bierawie. Od samego początku istnienia zakładu, jego załoga wniosła duży wkład w budowę i rozbudowę kombinatu. Znaczna część pracowników tego zakładu ma już za sobą 20-letni staż pracy w tym zakładzie. Ludziom tym przybyło doświadczenia zawodowego i życiowego, a wielu głowę przyproszyła siwizna.

Foto: B. Rogowski

Wśród dziesiątków zgłoszonych postulatów przez pracowników naszych zakładów w ostatnim okresie znalazło się również żądanie „Uniezależnienia realizacji projektów racjonalizatorskich od wpisywania na listę twórców pracowników nadzoru i kierownictwa”.

Ustosunkowując się do tych postulatów należałoby zagadnienie to rozpatrzyć w aspekcie prawnym i moralno-etycznym, a także w świetle warunków techniczno-organizacyjnych istniejących aktualnie w kędzierzyńskich „Azotach”. Zaczniemy od zagadnień prawnych.

Zgodnie z prawem wynalazczym każdy zgłoszony projekt musi wymieniać twórcę lub współautora (przy zgłoszeniu zespołowym). Współtwórcy sami uzgadniają między sobą wielkość wkładu pracy twórczej w rozwiązanie projektu. Tak ustalony skład autorski chroniony jest prawem, wynikającym z postanowień art. 23 i 24 kodeksu cywilnego, traktującego twórczość wynalazczą i racjonalizatorską jako dobra osobiste.

— W stosunku do osób, które nie będąc twórcami projektu wynalazczego za takich się podają wykorzystując pozycję służbową, prawo autorskie (art. 116 ustawy) przewiduje kary pozbawienia wolności do jednego roku, ograniczenia wolności lub grzywny. Takimi „twórcami” z przypadku, na wniosek poszkodowanego autora (po przedstawieniu od wiednich dowodów) winien zająć się prokurator.

Nie jest to jednak sprawa prosta. Wszelkie spory o autorstwo projektu wynalazczego rozstrzygane są wyłącznie przez sądy powszechne. W żadnym wypadku zakłady nie mają kompetencji do ich rozstrzygania.

Na podstawie zgłoszonych projektów przez zespoły racjonalizatorskie w pewnych przypadkach (gdy na liście znajduje się np. grupa 15 osób), można by domniemywać, że niektóre osoby mogą być „twórcami” wpisanymi na listę nagród. Owe dopisywanie może wynikać z nieznamośności przepisów prawnych lub też z niewłaściwej ich interpretacji. Przypomnieć należy, że nagrody dla osób współuczestniczących w realizacji projektów wynoszą do 50 proc. wysokości wynagrodzenia za dany projekt i 200 proc. w odniesieniu do projektów z rozpowszechnienia. Tak więc z prawnego punktu widzenia nie

ma żadnych podstaw umieszczania na liście twórców osób, które mają realizować projekt. Osoby te winny być ujęte tylko w liście nagród za współudział w realizacji projektu.

Przy założeniu znajomości przepisów prawa wynalazczego i kodeksu cywilnego przez twórców, należałoby przyjąć tezę, że problem dopisywania innych osób zamyka się we wzajemnym akceptowaniu swojej postawy etyczno-moralnej. W tak powołanym zespole, w którym obok faktycznych autorów znajdują się osoby dopisane, powstaje układ lub po-

JAK TO JEST...?

MGR INŻ. ROMAN PAWLACZEK
kierownik działu wynalazczości

rozumienie, które można porównać z sytuacją dawaną i brania łapówki.

W pewnych przypadkach twórcy sami dopisują lub oferują określonym osobom dopisanie się na listę nagród współautorskich. Wynika to najczęściej z przesłanki, że lepiej dopisać „ważną” osobę z nadzoru lub kierownictwa, bo projekt będzie miał większe szanse przyjęcia i zastosowania, a w ostatecznym przypadku dana osoba nie będzie przeszkadzać przy rozprowadzaniu projektu. Inną przesłanką może być, że lepiej dopisać określone osoby, które będą realizować projekt, bo nie trzeba będzie czekać wiele lat na jego realizację. Może też w pewnych przypadkach wynikać z nacisków określonych osób z kierownictwa i nadzoru (nie dopiszenie, to będzie czekać na wdrożenie, bo my mamy pilniejsze zadania).

Oczywiście o dopisywaniu określonych osób mówi się gdy projekt jako nieprzydatny zostaje oddalony (gdyby dopisał kie-

rownika, to by przyjęli), lub przy znaniu niższej nagrody niż się autor spodziewa (gdyby dopisał lub owego dopisał, to by projekt należał do ocenionej). Sprawy te najczęściej „wychodzą na jaw” gdy twórca zwalnia się z pracy i przechodzi do innego zakładu.

Ogólnie można stwierdzić, że przedstawiona w projekcie spółka autorska jest wynikiem albo wspólnej pracy, albo też zawartej pomiędzy nimi umowy. Nie ma więc praktycznej możliwości określenia czy dany skład osobowy twórców był wynikiem dobrowolnych czy wymuszonych ustaleń.

Na sprawę dopisywania „twórców” oraz tworzenie negatywnej opinii o rozpowszechnieniu i realizacji projektów wynalazczych duży wpływ mają warunki techniczno-organizacyjne, a także klimat dla problemów wynalazczości pracowniczej. Negatywna opinia wynika bardzo często nie tylko z kłopotów służb wykonawczych, ale także ze stosunku do wynalazczości niektórych osób odpowiedzialnych za realizację projektów wynalazczych. Wyrażają się one w twierdzeniu: przecież autorzy nie interesują się realizacją projektu. Czasem wynikiem stawiania w taki sposób pytania będzie prosta droga do stworzenia sytuacji „dobrowolnego” dopisania ważnej osoby na listę nagród. Nasuwa się jednak zasadnicze pytanie: w czym interesie się wdraża się projekt wynalazczy — zakładów czy twórców? Odpowiedź może być tylko jedna — zakładów. Zakłady muszą więc stworzyć warunki szybkiej realizacji projektów, aby twórcy nie musieli za tym chodzić (z wyjątkiem przypadków gdy twórcy są równocześnie odpowiedzialni za realizację projektów).

W konkluzji należy stwierdzić, że jednym z istotnych postulatów jest podniesienie wysokości nagród za wdrożenie projektów, zwłaszcza w przypadkach gdy projekty są bardzo potrzebne, a nie przynoszą wysokich nagród ich autorom.

Żeby więc wszystko było jasne należy stwierdzić, że zakłady nie mają żadnych podstaw do ingerencji w sprawy ustalania współautorstwa rzeczywistego czy fikcyjnego. Co najwyżej mogą wstrzymać — do czasu — prawo mocnego wydania wyroku przez sąd — wypłaty wynagrodzenia z tytułu przyjętego do realizacji lub zrealizowanego projektu i wydania świadectwa racjonalizatorskiego osobom, których dotyczy spór autorski.

Wznawiamy debiut

Niełatą popularnością cieszył się niegdyś „Debiut miesiaca” — nieustający konkurs dla początkujących racjonalizatorów. Wiemy wszyscy dobrze, z jakimi trudnościami boryka się ruch racjonalizatorski. Znamy objawy choroby łatwo znaleźć przyczyny. Teraz chodzi tylko o to by zastosować odpowiednią terapię. Wznowiony w nieco zmienionej formie „Debiut racjonalizatorski” nie uzdrowi nam oczywiście całego ruchu wynalazczego, z dnia na dzień, chociaż od czegoś trzeba zacząć.

Niedawno powstał nowy regulamin zakładowego konkursu dla debiutujących wynalazców. Tym razem nie określa się granicy wieku debiutanta, wychodząc ze słusznego założenia, że pierwszy kontakt z wynalazczością nie zawsze musi kojarzyć się z młodym wiekiem.

Racjonalizację rozbudzać trzeba, co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Czemu ma to służyć? Przede wszystkim chodzi o zwiększenie udziału pracowników w rozwoju postępu technicznego, co ma w naszej fabryce znaczenie szczególne ze względu na jej wiek. Po drugie za wyrobienie nawyku twórczego i nowatorskiego spojrzenia.

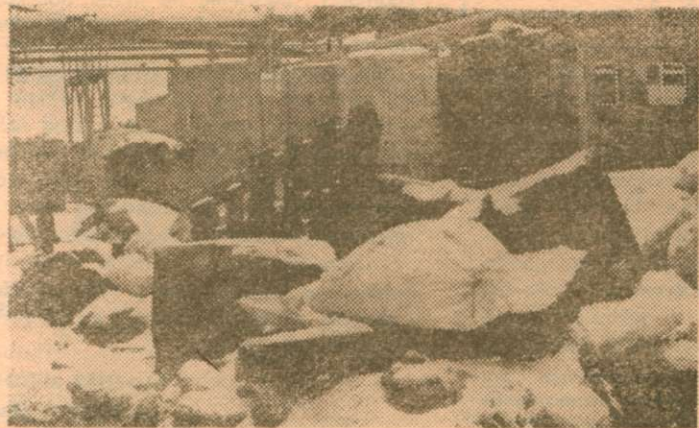
Ułatwienie, a następnie uhonorowanie racjonalizatorskiego debiutu to szalenie istotna sprawa. Najtrudniejsze są początki, pierwszy pomysł, pierwsze wejście w tryby wynalazczej maszyny. Dobrze się stało, że jednym z organizatorów konkursu jest ZK ZSMP, co pozwala żywić nadzieję na podniesienie rangi młodego wynalazcy. Pozostali organizatorzy to Naczelna Organizacja Techniczna, Zakładowa Komisja Techniki i Racjonalizacji, związki zawodowe oraz dział wynalazczości.

W konkursie mogą brać udział racjonalizatorzy debiutujący, którzy indywidualnie po raz pierwszy zgłosili projekt wynalazczy, a także ci, którzy zgłosili projekt zespołowy, przy swoim udziale nie mniejszym niż 50 procent. Podstawowym warunkiem, oprócz wymogu debiutu, jest zgłoszenie i przyjęcie projektu do zastosowania. Laureaci wybierani będą w każdym miesiącu (nagroda 2 tys. zł). Spośród nagrodzonych projektów komisja konkursowa wyłoni debiutanta roku (nagroda za I miejsce 3 tys. zł, za drugie — 2 tys. zł).

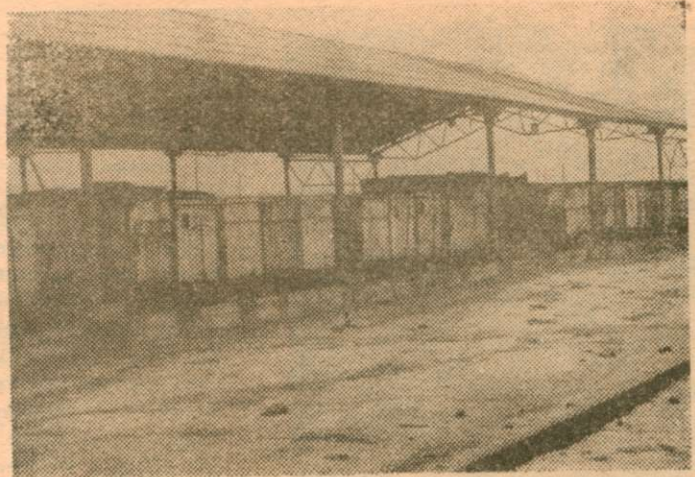
Przy ocenie projektów przewiduje się w miarę wszechstronne kryteria, z których najważniejsze to wartość techniczna — oryginalność i prostota rozwiązania, efekty ekonomiczne, poprawa warunków bhp i ochrony środowiska naturalnego, zakres zastosowania, zdolność patentowa, antyimport, wzrost eksportu itd. Regulamin konkursu obowiązuje od początku bieżącego roku i już niebawem poznamy pierwszych laureatów.

Redakcja „TKA” włączając się w ten konkurs, przyjmuje na siebie obowiązek informowania załogi o jego przebiegu. Publikować będziemy sylwetki racjonalizatorów — debiutantów, a także najciekawsze rozwiązania techniczne. Zachęcamy więc do udziału w konkursie, do próby swych sił w dziedzinie wynalazczości. Nieustający konkurs „Debiut racjonalizatorski” trwa. Dział wynalazczości czeka na wasze projekty.

(jaw)



Oto fragment składowiska kontenerów.



Cmentarzysko wysłużonych pojemników.

Zdjęcia: B. Rogowski

„Mówił dziad do obrazu...”

Z prawdziwą przykrością stwierdzamy, że konieczność trzeba wrócić jeszcze raz do tej sprawy. O składowaniu kontenerów w zakładzie bezwodników pisaliśmy 3 razy w roku 1978. Temat ten przewijał się przez nasze łamy również w następnych latach. Bez skutku. Niedawno w telefonicznej rozmowie jeden z pracowników po raz kolejny zwrócił uwagę na karygodne marnotrawstwo i skandaliczny bałagan na składowisku kontenerów. Nie możemy na to patrzeć — ja i moi koledzy — stwierdził nasz rozmówca. Wróćmy więc do początków kontenerowej sprawy by przypomnieć pewne fakty.

W 16 numerze „TKA” z kwietnia 1978 r. pisaliśmy o tym, że opakowania te drogo kosztują, że pracownicy transportu obchodzą się z kontenerami jak ze złodem. Skutkiem tego jest obrywanie się nóg i uchwyty, a także dziurawienie pojemników. Zaprezentowaliśmy również — oprócz wyników wizji lokalnej — stosowne zdjęcia.

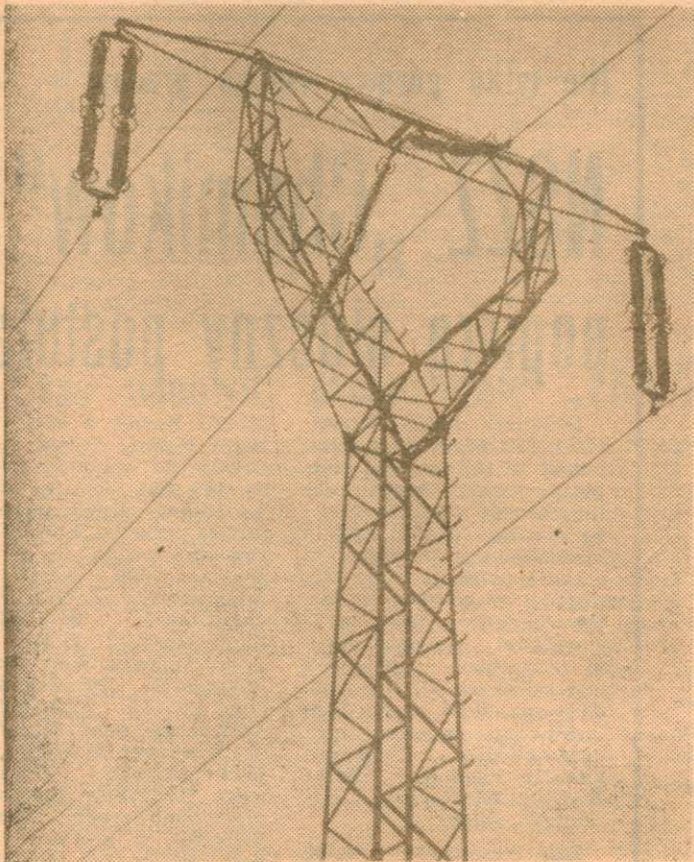
Odezwu nie było, więc w numerze 34 „TKA” z sierpnia tego samego roku wróciliśmy do sprawy — zastanawiając się czy na zasadzie „do trzech razy sztuka” będziemy zmuszeni interweniować jeszcze raz by gospodarz się odezwał.

Odezwał się po drugim monicie, a jego wyjaśnienie zamieściliśmy w numerze 37 „TKA” z września 1978 r. Kierownik zakładu bezwodników inż. Tadeusz Wojtowicz potwierdził — jak sam stwierdził — „z rumieńcem wstydu, że istotnie na składowisku kontenerów w rejonie drogi między instalacjami BF I i BF II wystąpił ostatnio bałagan”. Poinformował nas również o podjętych przedsięwzięciach w celu zrobienia porządku. Chodziło o zakończenie (do 5 września 1978 r.) prac przy remoncie kanalizacji na placu składowania kontenerów oraz usunięcia zło-

mu z terenu składowiska i okolicy, za co odpowiedzialny był wydział utrzymania ruchu PB. Wydział BF III jako gospodarz placu kontenerów miał uporządkować część utwardzoną składowiska, oznaczając czerwonymi pasami strefy rozładunku platform oraz składowania kontenerów pustych, sprawnych i przeznaczonych do remontu oraz likwidacji. Wydział BF I/II do 10 września 1978 r. miał uporządkować składowiska kontenerów w obrębie bud. 850 i 851 oraz teren wzdłuż toru nr 160 przy obiektach instalacji BF II, a także na bieżąco utrzymywać ład i porządek na składowisku kontenerów. W ten sposób — opierając się na wyjaśnieniu — sprawę uznaliśmy za zakończoną.

Wróciliśmy do kontenerów w lipcu ub. roku w cyklu „Gdzie jesteś gospodarzu?”. Pokazaliśmy na zdjęciu wiatę za budynkiem suchego lodu, przeznaczoną na swoje cmentarzysko wysłużonych kontenerów. Sugrowaliśmy by coś z nimi zrobić — przeznaczyć je do naprawy lub na złom. Odpowiedzi nie doczekaliśmy się.

Mimo obietnic, mimo ustaleń bałagan jest dalej. Miał rację interweniujący pracownik, na dowód czego zamieszczamy dwa zdjęcia. Nie będziemy ich komentować, bo wszelkie słowa są tu chyba zbędne. Kierujemy natomiast dwa pytania do kierownika zakładu bezwodników: czy ustalenia z 1978 roku uległy przedawnieniu? Czy będzie tu wreszcie porządek?



Nim siecią wysokiego napięcia popłynie prąd, do zakładowej elektrociepłowni muszą na czas dotrzeć wagony z węglem. Gdy więcej zużywamy energii więcej trzeba spalać węgla, którego nam coraz bardziej brakuje.

Foto: B. Rogowski

Każdy powinien oszczędzać

Jest dziwnym paradoksem, że chociaż wszyscy bezpośrednio czy pośrednio odczuwamy niedostatki zaopatrzenia w węgiel, nie kojarzymy na ogół tego faktu z bezwzględną potrzebą oszczędzania i racjonalnego gospodarowania energią elektryczną i ciepłą. Wręcz przeciwnie, w wielu wypadkach zachowujemy się tak, jak gdyby energię ciepłą i elektryczną otrzymywaliśmy za darmo i było jej w nadmiarze. Niewiele jest jeszcze w zakładach pracy i w urzędach pracowników, którzy dbają o wyłączenie na czas przerwy w pracy silniki, zbędne oświetlenie lub ogrzewanie pomieszczeń. Wystarczy w ciągu dnia zajrzeć do wielu domów, aby przekonać się, że klatki schodowe piwnic i strychy są bardzo często oświetlone okrągłą dobę. Trudno także zrozumieć po co całą noc są oświet-

lone puste wnętrza większości sklepów i po co reklamowane są za pomocą neonów towary, których obecnie brak. Co prawda oświetlenie stanowi niewielki procent zużycia energii elektrycznej, ale zaoszczędzony w ten sposób węgiel mógłby trafić do rolników lub mógłby umożliwić wyprodukowanie dodatkowych wyrobów na rynek. Należałoby bowiem uświadomić sobie, że od 30 stycznia br. ogłoszono aż do odwołania 12 stopień zasilania. Zostało to podyktowane szybko malejącymi zapasami węgla w elektrowniach. A to oznacza poważne ograniczenie poboru energii w zakładach pracy. Tak więc koło się zamyka, ale dalsze pogłębianie deficytu węgla może pociągnąć za sobą to, że i w naszych domach może zabraknąć światła i ciepła.

(w)

Jest wtorek, godzina dziewięć trzydzieści. Zadzwonili do nas pracownicy wydziału soli. Jak to jest z tym zaopatrzeniem kiosków? — pytają. Od samego rana duża grupa pracowników ustawia się w kolejce i oczekuje na dostawę towaru. Pracownicy z produkcji nie mogą sobie pozwolić na wystawanie godzinami w kolejce. Gdy ktoś kogoś na stanowisku pracy zastąpi, to się biegnie do kiosku po śniadanie i się szybko wraca. Teraz do kiosku nie możemy dotrzeć, bo okupują go ludzie robiący zakupy na domowe zaopatrzenie. A co by się stało gdyby wszyscy pracownicy porzucili swoje stanowiska i obsługiwane maszyny

Sprawa do załatwienia

i poszli sobie do kolejki? Czy to sprawiedliwe, że pracownicy dniówkowi mniej się napracują i jeszcze mają czas w godzinach pracy zrobić sobie zakupy w zakładzie pracy? Rozumiemy, że są trudności z nabyciem kawałka mięsa, ale takie same trudności my mamy. Nie powinno więc być uprzywilejowanych, którzy w godzinach pracy mają czas stać w kolejce. Sprawą tą winna zająć się administracja i związki zawodowe. Trzeba tak zorganizować zaopatrzenie kiosków aby nie tworzyły się kolejki. Kioski są po to, żeby kupić śniadanie, a nie zaopatrywać się do domu. Sprawę poruszoną w rozmowie telefonicznej przedstawiamy kierownictwu i związkowi zawodowemu do rozpatrzenia i załatwienia.

(W)

Jest to już czwarty z kolei odcinek PT Czytelnikom problematykę mechanizmów obronnych, z działania których człowiek często korzysta w okolicznościach gdy on jako organizm znajduje się w sytuacji dla siebie trudnej i niesprzyjającej. Dzisiaj kolej na omówienie racjonalizacji.

W przeciwieństwie do omówionych już poprzednio dwóch mechanizmów obronnych: represji i projekcji, racjonalizacja ma charakter działania świadomego. Znaczy to, że człowiek w pełni zdaje sobie sprawę ze stosowanych przez siebie wybiegów i ma możliwość regulowania swojego zachowania. Racjonalizacja polega bowiem na tym, że człowiek wyjaśnia i uzasadnia swoje działania podając nieadekwatne wyjaśnienia przyczyn tego działania. Z premedytacją zatajone zostają rzeczywiste motywy działania, które nie zawsze mogłyby uzyskać akceptację otoczenia. Ujawnia się tylko te przyczyny, które

SZTUKA SAMOOBRONY:

re — jakkolwiek prawdziwe — są tylko częścią ciowymi motywami. Mają jednak tę zaletę, że otoczenie może je akceptować. Takie manipulowanie ujawnianiem motywów działania ma tę zaletę, że nie stwarza człowiekowi zainteresowanemu żadnego zagrożenia ze strony środowiska, w którym przebywa i działa.

Posłużę się przykładem. Nader często ludzie mający opinię „dyktatora” (nie tylko na najwyższych szczeblach zarządzania) jako motywy swojego postępowania podają interes ogółu, dobro podległych im ludzi, prestiż instytucji, którą reprezentują i inne tym podobne motywy. Nie wspominają jednak ani słowem o innych motywach swojego działania, takich na przykład jak: chęć zrobienia kariery, podniesienia swojego prestiżu i pozycji społecznej na wyższy poziom, czy wręcz chęć wykorzystania swojego stanowiska dla prowadzenia własnych, prywatnych interesów. Ujawnienie tych ostatnich motywów dyskredytowałoby ich bowiem w oczach otoczenia. Wolą je więc przemilczeć. Znacznie korzystniejsze jest bowiem robienie z siebie „męczennika w imię dobrej sprawy” niż zwykłego dorobkiewicza. Jak wiele złego może nieść ze sobą taka postawa przekonaliśmy się wszyscy dobitnie w ostatnich miesiącach.

Jednak tak prymitywna racjonalizacja polegająca na całkowicie fałszywym przedstawianiu motywów własnego działania jest nie zwykle łatwa do zdemaskowania. Z tego też względu ludzie stosują często bardziej sub-

telne i wyrafinowane jej odmiany. Polegają one na misternym wyważeniu proporcji w podawanych motywach. Tak skonstruowana argumentacja brzmi bardziej prawdopodobnie dla otoczenia i spełnia dodatkowo warunek pełnej autentyczności intencji. Taka wybiórca i wyważona racjonalizacja jest najczęściej spotykaną formą samoobrony.

Jeden z wybitnych polskich psychologów Bohdan Zawadzki zwrócił uwagę na dwie niezwykle interesujące formy racjonalizacji. Nazwał je „kwaśnymi winogronami” i „słodkimi cytrynami”. „Kwaśne winogrona” to sposób postępowania polegający na tym, że jeżeli człowiek nie jest w stanie zrealizować swoich pragnień, zaczyna twierdzić, że nie mają one dla niego żadnego znaczenia. Przykład: jeżeli ktoś nie może obejrzeć filmu, na którym mu bardzo zależało, zaczyna twierdzić, że to nawet dobrze się składa, bo i tak nie ma czasu na głupstwa. Nicco inaczej ma się sprawa ze „słodkimi cytrynami”. Mamy

do czynienia z tego typu postępowaniem, gdy człowiek jest zmuszony przebywać lub robić coś, co mu nie odpowiada z różnych względów. Zaczyna wtedy sobie wmawiać, że „to jest właśnie to” i że jest to dla niego przyjemne. Przykład: kierownik sklepu, po stwierdzeniu, że dokonał nadużyć ładuje w kryminale. Twierdzić zaczyna, że... nie jest tak źle i że nareszcie może sobie solidnie odpocząć od pracy.

Napisałem na wstępie, że racjonalizacja ma charakter świadomy. W gronie specjalistów toczą się na ten temat polemiki i dyskusje. Wydaje mi się jednak, że na nasz użytek nie ma sensu ich w tym miejscu przedstawiać. Inna natomiast rzecz ma kolosalne znaczenie. Racjonalizacja jako mechanizm obronny chroni jednostkę (przynajmniej na jakiś czas) przed lękiem i zaburzeniami emocjonalnymi. Naraża ją jednak prawie zawsze co najmniej na śmieszność. Mechanizm racjonalizacji jest bowiem bardzo łatwy do rozszyfrowania przez otoczenie. Często dzieje się tak, że jedyną osobą, która wierzy w to co mówi, jest sam zainteresowany. Otoczenie doskonale zdaje sobie sprawę z fałszywości sytuacji. Robi sobie z delikwenta obiekt ironii i kpiny. A to jest już bezpośrednią przyczyną nowych napięć i frustracji.

ANDRZEJ RYGOROWICZ
psycholog

Śladem naszych publikacji

Nowość i prawda

Konsekwencją opublikowania listu Mariana Kolendy (Nr 5/81), w którym autor nie zgadza się z niektórymi kwestiami zawartymi w publikacji Władysława Poloka pt. „Robotniczego dialogu ciąg dalszy”, jest oczywiście... odpowiedź Wł. Poloka.

W odpowiedzi tej pan Polok stwierdza, że jego adwersarz w dyskusji (poza dyskusją łączącą ich wieloletnią przyjaźń — co obaj podkreślają) niesłusznie stawia go w obóz wrogów „Solidarności”. Pisze, iż „nikt nie ma prawa zmarnować tak bohaterskiego zrywu robotniczego Wybrzeża i Jastrzębia. Osobiście — pisze

dalej — imponował mi system organizacyjny całego okresu do odsłonięcia pomnika włącznie. Właśnie o taką sprawność organizacyjną mi chodzi. Wyobraź sobie — zwraca się do swego kolegi M. Kolendy — jakie tanie byłyby nasze inwestycje i jaki imponujący rozwój gospodarczy, gdyby wszyscy stłok u nas było tak szybko realizowane jak pomnik”.

W dalszej części odpowiedzi Wł. Polok podkreśla, że jego zamiarem nie było tworzenie fermentu. Przeciwnie, krytykował oba oboje za bałagan ewidencyjny członków i

podpisane „Trójporozumienie” — nie skonsultowane z załogą i nie przynoszące jej praktycznych żadnych efektów. Tymczasem brak deklaracji programowych działalności związków. W ostatnich 5 miesiącach ani jeden ani drugi związek nie przedłożył wyników realizacji postulatów całej załogi — oprócz informacji działu organizacji pracy.

W zakończeniu odpowiedzi Wł. Polok stwierdza, że niezbędny jest ład i porządek by w spokojnym współżyciu naprawić popełnione błędy i uniknąć ich powtórzenia w przyszłości.

Zamieszczamy jedynie omówienie odpowiedzi Wł. Poloka na list M. Kolendy. Mamy nadzieję, że resztę spornych spraw wyjaśni sobie — jako starzy przyjaciele — podczas wspólnego spotkania, już bez naszego pośrednictwa.

(b)

Gdyby wśród młodszych wiekiem pracowników przeprowadzić sondaż na temat co wiedzą o historii i przeszłości kędzierzyńskich „Azotów”, zapewne przekonaliśmy się, że ich wiedza jest bardzo skąpa. Wielu z nich chyba nie wie w których latach zbudowana została wytwórnia amoniaku i salestrazaku, nie mówiąc już o tym, że wielu z nich być może nigdy nie słyszało o tym, że obecne tereny „Azotów”, ZCh „Blachownia” i ZK „Zdzieszowice” otoczone były dziesiątkami obozów, w których w sumie przebywało około 75 tys. niewolników różnych narodowości przywiezionych tu w czasie wojny przez Niemców ze wszystkich nie-

Ocalić od zapomnienia

mał okupowanych krajów na przymusowe roboty do III Rzeszy.

Chyba nie wszyscy również wiedzą, że w budynku przychodni zdrowia mieści się Izba Tradycji i Perspektyw gromadząca dokumenty i pamiątki obrazujące przeszłość zakładów. Żeby nie uronić niczego z tych pamiątek i dokumentów sprawujących pieczę nad Izba Tradycji mgr Barbara Gdawiec zwraca się za pośrednictwem „TKA” z apelem do wszystkich pracowników, a także rencistów i eme-

rytów o przekazanie lub wypożyczenie wszelkiego rodzaju posiadanych pamiątek i dokumentów związanych z odbudową i przeszłością „Azotów”. Mogą to być zdjęcia, dyplomy, listy, wykazy itp. obrazujące i dokumentujące życie pracowników w minionych latach. Jeżeli ofiarodawcy życzyć sobie będą zwrotu dokumentów i pamiątek, po zrobieniu odpisów i odbitek otrzymają je z powrotem. Bliższych informacji na ten temat udziela p. B. Gdawiec, tel. 7459.

(w)

Służą dobrej sprawie

Zebrań sprawozdawczych członków zakładowej jednostki ORMO, które odbyły się 26 lutego br. w naszych zakładach zbiegło się w czasie z 35 rocznicą powołania do życia tej zasłużonej organizacji. Stąd liczny udział przedstawicieli Komendy Miejskiej MO i wręczenie dorocznych nagród, wyróżnień i dyplomów, choć szczerze mówiąc na zebranie przybyła zaledwie jedna trzecia członków organizacji. Ta niska frekwencja zmusiła organizatorów do zrezygnowania z zebrania sprawozdawczo-wyborczego, czyli przeprowadzenia wyborów nowych władz organizacji.

zabezpieczenia zakładów przed kradzieżami. Stwierdził on, że w dalszym ciągu, mimo licznych kontroli i uwag, niektórzy kierownicy i magazynierzy nie troszczą się należycie o zabezpieczenie powierzonych im majątków zakładowych. Mielśmy w ubiegłym roku przy padki przywłaszczenia sobie niektórych przedmiotów, a nawet zorganizowane kradzieże kalkulatorów biurowych i części samochodowych. Ze względu na szczupłą obsadę pracowników Straży Przemysłowej działalność członków ORMO jest dla nas wielce pomocna.

W dyskusji stwierdzono również, że nie wszyscy członkowie zakładowej jednostki ORMO wywiązują się ze swoich obowiąz-

Ormowskie dokonania

Ze sprawozdania złożonego przez komendanta zakładowej jednostki ORMO **Ditera Magierę** wynika, że ormowcy wnieśli znaczny wkład w zabezpieczenie zakładów, utrzymanie ładu i porządku w naszym mieście i zachowania bezpieczeństwa na drogach. Tylko w roku ubiegłym wykonali oni 4014 służb na ilość 19.882 godzin, co w przeliczeniu średnio na członka wypada 10,2 godziny miesięcznie.

Zakładowa jednostka ORMO liczy obecnie 162 członków, z czego 54 jest bezpartyjnych, 10 członków należy do organizacji młodzieżowej, 11 do ZBoWiD. W tej liczbie jest tak że 10 kobiet.

Biorący w zebraniu udział przedstawiciel Komendy Miejskiej MO porucznik **Stanisław Szezerowski** wysoko ocenił działalność społeczną zakładowej jednostki ORMO przy kędzierzyńskich „Azotach”. Działalność ta jest niezwykle pomocna dla organów porządku publicznego i niezwykle potrzebna wobec nasilającej się przestępczości na tle rabunkowym, mnożących się kradzieży i czynów zakłócających spokój mieszkańców.

W dyskusji komendant Zakładowej Straży Przemysłowej **Henryk Kurzawa** ocenił stan

ków pełnienia określonej liczby służb (minimum 8 godzin w miesiącu). Poruszono tak że sprawę umundurowania. Wszystkie te sprawy znalazły się w zgłoszonych wnioskach, które zostały przyjęte do realizacji przez uczestników zebrania.

Ponieważ z braku wystarczającej frekwencji nie można było przeprowadzić wyboru nowych władz, postanowiono, że w dalszym ciągu funkcję komendanta pełnił będzie **Diter Magiera**. Dokooptowano jedynie na stanowisko zastępcy do spraw organizacyjnych **Jana Hebdę** i na zastępcę do spraw szkoleniowych **Ludwika Pajora**.

Nie znam prawdziwych przyczyn tak niskiej frekwencji na zebraniu członków zakładowej jednostki ORMO. Być może jest ona w dużej mierze usprawiedliwiona. Wydaje się jednak, że przy tak licznych organizacjach, gdy istnieje niepewność zapewnienia statutowej czy regulaminowej większości dla przeprowadzenia w sposób demokratyczny wyborów władz i podjęcia uchwały należy się zdecydować na dokonanie wyborów delegatów reprezentujących wszystkich członków. Jest to bardziej demokratyczne niż podejmowanie jakichkolwiek decyzji przy niższej obecności niż 50 proc. wszystkich członków. (wl)

Nie tylko górnicy ciężko pracują

NSZZ „Chemików” popiera słuszny postulat

Dyskusja wokół skracania czasu pracy przyczyniła odskąd w tej sprawie podpisane zostało porozumienie. Zasady skracania czasu pracy, które zostały opublikowane 18 lutego br., a także uchwała Rady Ministrów w sprawie uregulowania czasu pracy pracowników zatrudnionych w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia, dają zakładom pracy duże możliwości manewru, czyli uregulowania spornych kwestii zgodnie z interesem przedsiębiorstwa i odciążeniem załogi.

Zainteresowanie załóg pracowniczych przeniosło się obecnie na inny, nie mniej ważny problem racjonowania żywności. Najwięcej dyskusji i zastrzeżeń budzi podział poszczególnych grup zawodowych do kilku kategorii, do których uzależniono wielkość przyznanych racji żywnościowych.

Pracownicy zatrudnieni akordowo przy załadunku nawozów azotowych do wagonów poculi się pokrzywdzeni przydzielonymi im racjami żywnościowymi. W naszych zakładach zatrudnionych jest 70 pracowników przy tej ciężkiej

pracy. Każdy z nich w ciągu ośmiu godzin załadunku do wagonów od 60 do 100 ton. Jest to więc wyjątkowo ciężka, wyczerpująca praca, którą porównać można z pracą górnika. Jak dotychczas pracy tej nie zdołano zmechanizować. Wychodząc naprzeciw postulatowi tej grupy pracowników Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa NSZZ „Chemików” skierowała pilny telegram do Krajowej Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków (na ręce przewodniczącego **Albina Szyszko**), w którym zażądała zwiększenia puli mięsa dla tej grupy pracowników do 5 kg na osobę oraz zwiększenia racji ilościowej tłuszczów. O losach tego postulatu postaramy się Czytelników w odpowiednim czasie poinformować.

Skoro jednak mowa o racjonowaniu żywności, jak dotychczas nikt nie ustosunkował się do postulatów zawartego w publikacjach „Spożycie w przyszłość” i „Milczenie nie jest złotem”. A od opublikowania tych artykułów upłynęło już cztery miesiące.

(w)

Kątem oka

Czasem jak człowiek patrzy na takie własności absurdu, to przestaje się dziwić, że w tak oplakany stan jest nasza gospodarka. Niemoc, rozkładanie rąk, odsyłanie do kogoś tam, a przecież sprawa jest najprostsza! I w dodatku wiadomo o niej nie od dziś, trąbiło się o tym na dyspozytorach — nie mówiąc już o interwencjach w zaopatrzeniu.

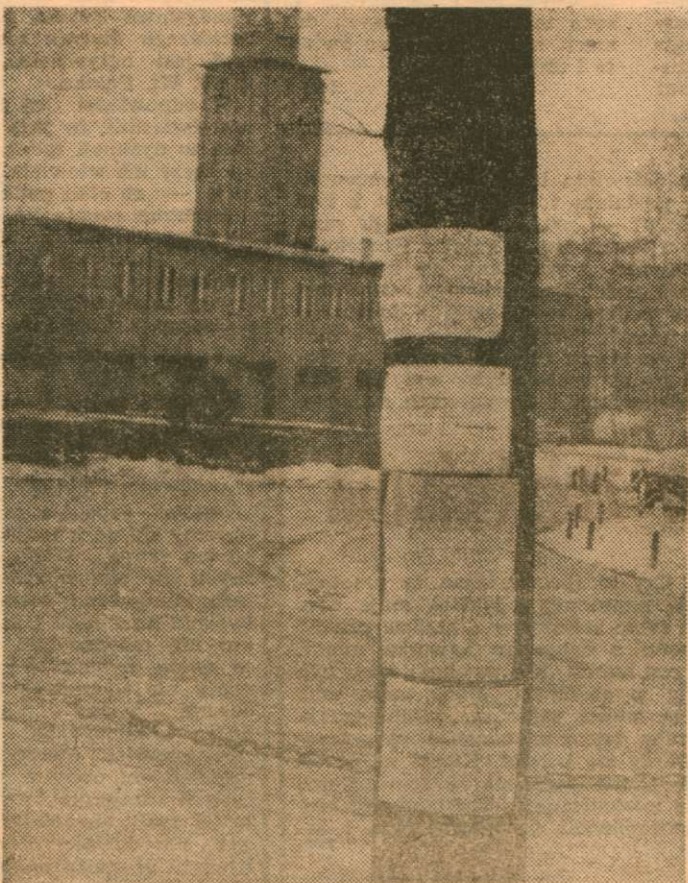
Przy pobieraniu rękawic z magazynu zaopatrzenia nie można życzyć sobie odpowiednich rozmiarów. Bierze się albo całe paczki, albo nie dostaje się nic. Bo co potem zaopatrzenie ma zrobić z tymi najmniejszymi? Oni też słyszą od producenta: „albo bierzcie gotowe paczki jak leci, albo wcale”. W ten sposób kółko się zamyka.

„Dwójki” dla niemowląt

Chodzi o rękawice robocze. Producent robi paczki po 200 sztuk. W każdej zaplombowanej paczce jest 80 sztuk rozmiaru nr 4, 80 sztuk „trójek” i 40 sztuk „dwójek”. Ręka normalnego mężczyzny ma określone rozmiary, których to dla zaciemnienia obrazu nawet GUS nie musiał chyba fałszować. Tak więc „czwórki” da się ubrać, „trójki” można włożyć jedynie po ich odpowiednim nacięciu, „dwójki” zaś niewiutkie razem z metkami można wyrzucić na śmietnik. I wyrzuca się.

Panie kierowniku zakładu zaopatrzenia! Niech pan nam wyjaśni jakie podjął pan kroki, by zapobiec temu oczywistemu marnotrawstwu. Czy interweniował pan u producenta rękawic i co on na to? Jeżeli pan tego nie uczyni, narazi się pan na to, że stosy bezużytecznych rękawic zwróconych przez potencjalnych użytkowników zaważą panu pomieszczenia biurowe. I co pan wtedy zrobi? (LOB)

Do czego służą drzewa?



Okazuje się, że do najprzeróżniejszych celów. To drzewo rosnące sobie obok pawilonu handlowego przy administracji służy — i to już od lat — jako słup ogłoszeniowy. Koła Gospodyń Wiejskich, koła ZSM itp. w okresie karnawałowym nasilają swoją działalność, sprowadzając się głównie do organizowania zabaw, wieczorków tanecznych tudzież dyskotek.

W porządku, rozumiemy potrzebę (rzec nawet można: wyższą konieczność) organizowania tego typu imprez towarzysko-rozrywkowych na terenie sąsiednich wiosek. Ale czemu afisze informujące o tym (w po- zał się Boże artystycznej formie i treści) wieszają właśnie na drzewie? Czyżbyśmy mieli ich za dużo?

Podobnie zresztą oklejone są szyby poczekalni autobusowej przy administracji. Trzeba by przykładnie ukarać „wieszaczy” tego typu afiszów, może to byłby skuteczny sposób na prezentację w bądź co bądź publicznym i reprezentacyjnym miejscu tego brzydaństwa.

Na tym drzewie wisi 5 zaproszeń dla miłośników tańca. Przypomina nam się stara, klasyczna bajka o tym, jak to osiołkowi w żłoby dano.

Foto: B. Rogowski

Już trzeci miesiąc „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów” ukazuje się w nowej szacie graficznej i w nowym formacie. Zespół redagujący gazetę przenosząc z konieczności druk „TKA” z Katowic do Zakładów Graficznych w Opolu nie był przekonany czy przeprowadzone zmiany objętości pisma i jego wyglądu spodoba się Czytelnikom. Opinie, jakie dotarły do Redakcji, wydają się wskazywać, że Czytelnicy zaakceptowali te zmiany.

Zmiana formatu i zwiększenie objętości pisma spowodowały jednak wzrost kosztów wydawniczych, głównie usług drukarskich. Postanowiliśmy więc podnieść bardzo niską cenę gazety z 0,50 do 1 zł za egzemplarz. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze idą na częściowe pokrycie zwiększonych kosztów wydawniczych gazety.

Czas odnowić prenumeratę „TKA”

Podobnie jak w latach ubiegłych 30 marca br. upływa ostateczny termin ważności prenumeraty za rok ubiegły i pierwszy kwartał 1981 roku. Zgodnie z tym, w marcu odnawiamy prenumeratę na rok 1981 i pierwszy kwartał 1982 roku. W najbliższych dniach kolporterzy wydziałowi zwrócą się z listami do wszystkich pracowników, aby zechcieli zadeklarować 52 zł (za 52 wydania) na prenumeratę „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”. Listy z nazwiskami i podpisami pracowników przekazane zostaną do działu rachuby w celu jednorazowego potrącenia z listy płac. W zamian pracownicy raz w tygodniu w ciągu 12 miesięcy od kolporterów wydziałowych będą otrzymywali „TKA”.

Wobec licznych postulatów zwiększenia nakładu „TKA” i sprzedaży gazet w kioskach na terenie Kędzierzyna-Koźla i okolicznych wsi musimy wyjaśnić, że jest to niemożliwe do zrealizowania ze względu na niski przydział papieru. Przydział ten jest niewystarczający na zabezpieczenie nawet zaprenumerowanych ilości gazet. Stąd istnieje konieczność rozprowadzania gazety tylko w drodze prenumeraty.

REDAKCJA

Humor ■ Ciekawostki ■ Anegdota

DLUŻSZE ŻYCIE

Światowa Organizacja Zdrowia podała w Genewie, że nadal będzie się wydłużała przeciętna życia Europejczyków. Obecnie przychodzące na świat dziewczynki mogą liczyć na przeciętną długość życia w granicach 70-78 lat, zaś chłopcy 66-72 lata. Gdyby udało się — głosi raport SOZ — osiągnąć zasadnicze postępy w zwalczaniu chorób układu krążenia oraz raka, ta przeciętna mogłaby znacznie wzrosnąć.

MĘZOM LÉPIEJ

Wbrew licznym anegdotom o mężach maltretowanych przez żony, okazuje się, że w RFN mężczyźni są znacznie częściej zażenowani z małżeństwem niż ich partnerki. W niedawno rozpisanej ankiecie, aż 85 proc. mężczyzn odpowiedziało, że bez wahania ożeniłoby się po raz drugi ze swoimi obecnymi żonami. Natomiast tylko 70 proc. kobiet

opowiedziało się za ponownym poślubieniem obecnych mężów.

W POCIĄGU

Podróżny do pani jadącej w tym samym przedziale:

— Czy nie zechciałaby pani powiedzieć swojemu synkowi, aby przestał mnie przedrzeźniać? Na to pani:

— Pawełku, przestań zachowywać się jak idiota!

MÓWIĆ DO SIEBIE?

Na kongresie psychiatrów w Montrealu uczeni doszli do wniosku, że mówienie do siebie jest znakomitą terapią dla ludzkiej psychiki. Dr Curruthes z Londynu rozwinął w tej dziedzinie specjalną teorię, którą nazwał trenin giem autogenicznym. Jego zdaniem, kiedy człowiek czuje się zmęczony, załamany psychicznie, powinien się położyć, rozluźnić i głośno porozmawiać z sobą.



Mamy za sobą uroczystości kolejnego Dnia Kobiet, dnia w którym co roku wszystkie publikatory — a szczególnie prasa — rozwołują się szeroko o kobietach, jak gdyby przypominając sobie nagle o ich istnieniu. Wypowiedzi tego dnia stają się nadzwyczaj serdeczne, ciepłe, miłe, a poszczególnie zwroty nabierają elegancji i wytworności.

Od mniej więcej połowy ubiegłego stulecia, czyli od czasów sufrażystek żądających praw wyborczych dla kobiet, w drodze niesłabnącej walki o równouprawnienie większość dziedzin naszego życia oprowadzana została przez kobiety. Ba, nawet typowo męskie dziedziny nie oparły się ostatnio naporowi i znalazły się w wyraźnej defensywie. Piękniejsza część naszego gatunku osiągnęła właściwie to, czego chciała. Nie znaczy to jednak, że na tym koniec, że ruch feministek osłabł. Wiadomo bowiem, że apetyt rośnie w miarę jedzenia — tym bardziej, że dziś już byle czego się nie jada, albo się je z konieczności. A w przypadku kobiet takiej konieczności nie ma i byle czym mężczyźni się nie wykpią. Dziś kobiety mają nie tylko dostęp do wszystkich zawodów, zaszczytów i godności, obecnie niektóre dziedziny zostały faktycznie przez nie zdominowane, dziś w coraz większym stopniu kobiety wywierają wpływ na problemy polityczne, ekonomiczne, kulturalne i to zarówno w skali gminy, jak i w rozmiarach naszego globu.

Jeśli jest jeszcze jakaś dziedzina, w której kobiety (ich

zdaniem) są jeszcze traktowane po macoszemu, to jest nią język. Chodzi w nim o żeńskie formy nazwisk, zawodów i funkcji. Język bowiem, jako zwierciadło minionych stosunków społecznych odbija jeszcze ciągle historyczne zależności kobiety od mężczyzny. Język, jako jedna z nielicznych dziedzin, mocno opiera się rewolucyjnym wprost zmianom w naszych stosunkach, których korzenie tkwią jeszcze w czasach, kiedy głównymi uczestnikami życia społecznego byli mężczyźni. Dziś już jednak nasz język przestał być czymś co charakteryzuje nasz naród, wyodrębnia go spośród innych. Dziś emocjonalny sto-

toteż natarły na gramatyczne formy świadczące (ich zdaniem) o dalszej ich dyskryminacji. Najostrzej oponują przeciwko końcówkom nazwisk, twierdząc, że ich stan cywilny jest osobistym dobrem, którym nie pozwolą byle komu szargać. Zresztą końcówki te wciąż świadczą o zależności od mężczyzny. No bo czy powiemy Koziółowa czy Koziółówna to poza stanem cywilnym jednoznacznie się mówi o pewnej zależności od mężczyzny (męża lub ojca). W odczuciu mężczyzny nie jest to żadnym argumentem, gdyż bycie żoną czy córką Koziółowa to nie dziwne, bowiem każda kobieta musi być w końcu córką jakiegoś męż-

PUCH

sunek do języka jako elementu obrony przed zagładą, jako elementu podkreślającego i uzasadniającego nasze racje historyczne, jako elementu popierającego twierdzenia o pięknie i wielkości dorobku kulturowego ustępuje miejscą cięgotom do jednoznaczności, o którą biją się właśnie kobiety.

Gdyby pójść tą drogą kobiecego myślenia i argumentacji, łatwo moglibyśmy się przekonać o braku konsekwencji. Chcąc bowiem podejmować batalię o zmiany w tej materii należałoby najpierw wyeliminować z języka słowo „kobieta”. Wyraz ten bowiem jest niczym innym jak świadectwem pogardliwego stosunku mężczyzny wobec drugiej płci. Kobieta, jak wiemy określano mianem białogłowy lub niewiasty. Skąd więc wzięła się kobieta. Ponoć wymyślono tę nazwę przed czterema wiekami dla większego zelżenia płci nadobnej, a pochodzi — jak podają słowniki — od kobyły.

Walka z tym wydaje się jednak kobietom bezsensowna,

czyżby lub jego żoną. Co prawda są przypadki, w których używanie formy „ówna” może być obraźliwe, ale to już rozważania ze sfery dobrego wychowania, bon tonu. Osobiście zdaję sobie sprawę, że zwrot „panna Koziółówna” w stosunku do kobiety zaliczającej kolejną wiosnę po czwartym krzyżyku nie powoduje u niej zbyt dobrego samopoczucia.

Kobiety — czy nie widzicie innych poważniejszych problemów? Czy nie widzicie pilniejszych potrzeb? Czy nie pragniecie od życia czegoś innego, co bardziej i szybciej poprawiłoby wasze samopoczucie oraz przekonało o waszej pełnowartościowości?

O puchu marny, którego pragnieć my, mężczyźni, nie potrafimy nijak zrozumieć...

PS. Panią, która ma mi za złe moje poczucie humoru — przepraszam. Jeśli mi się ono nie zmieni odstąpię to miejsce do wyłącznej dyspozycji kolegi.

(L.)

FRASZKI

O DALEKOWZROCNYM

Rusając, widział koniec drogi.
Nie spostrzegł... podstawionej nogi.

O ZWIĄZKACH

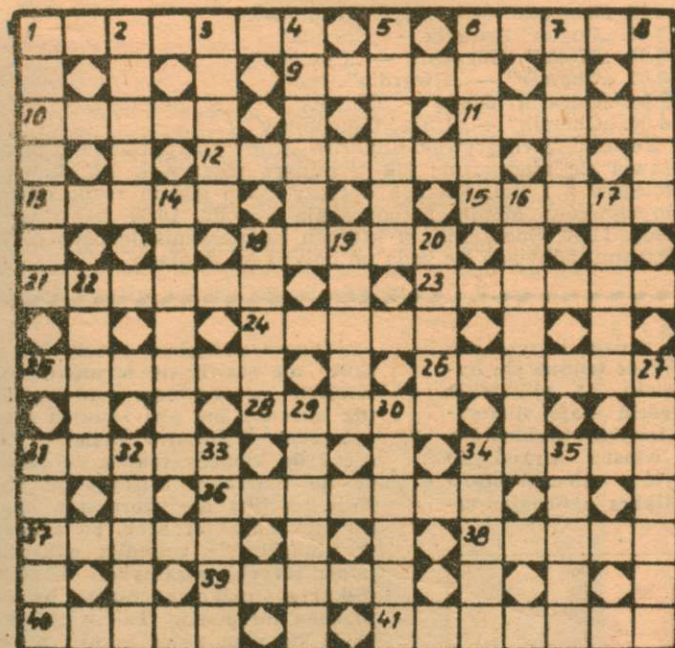
Najsilniejszy — ponoć — mamy
Związek Niezdecydowanych.

O ŁĄCZNOŚCI

Ze brak więzów w narodzie —
niesłuszne to zdania.
Jednych łączy związek,
innych powiązania...

WBREW PRZYSŁOWIU

Czasem, gdy dwóch się potyka,
traci niewinny trzeci.
Przykład: z ambicją walczy polityka,
a... marny nie mają dzieci.



KRZYŻÓWKI

Poziomo: 1) zbiorowisko gapiów, chalastra, 6) symbol pokoju, 9) narzędzie kuchenne, 10) gra hazardowa w karty, 11) ptak domowy, 12) część pleców po obu stronach kręgosłupa, 13) wielka bieda, niedostatek, 15) daszek nad przystankami, 18) służa do wykrywania i określania położenia obiektów podwodnych, 21) do niego po nitce, 23) rzecz jedyna, niepowtarzalna, 24) pochleba, 25) na nogach, 26) karczma, gospoda, oberża, 28) powierzchnia nasypu kolejowego, 31) organ dowodzenia wojskami, 32) część sań, 36) niewielka praca publicystyczna, 37) wirnik, 38) dowód niewinności, 39) dzwignia z ręcz-

ką, 40) dzień tygodnia, 41) chłód w sposobie bycia.

Pionowo: 1) przetwarza drgania elektryczne w akustyczne, 2) może być na dwunastnicy, 3) rodzaj szala futrzanego, 4) początek rzeki, 5) opad podczas mglistej pogody, 6) irytacja, złość, 7) członko tkackie, 8) mazgaj, plaksa, 14) cieszy dziecko, 16) ozdobna litera rozpoczynająca rozdział tekstu, 17) pracuje przy krosnach, 18) placówka handlowa, 19) miano, 20) część paleniska, 22) urwis, psotnik, 27) ze szczelami, 29) stan długotrwa-

łego głębokiego snu, 30) napój bogów, 31) duży ptak biegnący, 32) bicie serca, 33) duża łódź płaskodenna, 34) wylewanie łez, 35) nie-jeden w stadninie.

„FRANT”

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Łabus, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego Kolegium Władysław Będkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Zenon Siwiec, Jerzy Pilarski, Maksymilian Michlak, Mirosław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Jerzy Bigos, Tadeusz Hordyjewicz, fotoreporter — Bogu-

śław Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118, pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29) wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19 Telex — 0732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do godz. 11. Opol 0462-1300-8-J-2.



Znikł już z pól i lasów śnieżny puch. Już za kilka dni rozpocznie się kalendrzowa wiosna!
Foto: CAF

Seniorzy wespół z młodymi

Istniejąca od kilkunastu miesięcy Rada Seniorów przy MZKS „Chemik” po okresie przygotowywania założeń organizacyjnych, statutu, przydzielania zadań członkom plenium — podjęła już faktyczne działania polegające na udzielaniu pomocy zarządowi klubu i rozwiązywaniu problemów poszczególnych sekcji, przede wszystkim sekcji cierpiących na brak działaczy. Poza tym Rada Seniorów podjęła działania mające na celu tworzenie klubowej obywatelskości, życia świetlicowego i uruchomienia punktu sprzedaży pamiątek klubowych.

Działalność byłych zawodników, trenerów i aktywistów sportowych będzie w pewnym stopniu uzupełniana przez Samorząd Zawodniczy, którego członkowie wyznaczili sobie za zadanie tworzenie korzystnej wychowawczej atmosfery w klubie. Czynnikiem będącym po przez utrzymywanie więzi między klubem a zakładami patronackimi; udzielanie pomocy sportowcom; inicjowanie i organizowanie działalności kulturalno-oświatowej; podejmowanie prac społecznych na terenie klubu i obiektów sportowych oraz rozpatrywanie skarg i zażaleń.

Pamiętacie? To archiwalne zdjęcie liczy sobie mniej więcej 20 lat. Dokładnie, niestety, nie udało się nam ustalić ile. Pochodzi natomiast z jednej z tych imprez, które urządzone były nad kanałem. Tam wtedy mieścił się ośrodek życia niedzielnej i niedzielnej wypoczynku załogi „Azotów”. Przybywało się nad kanał rodzinie dla tych zaś, którzy rodzin nie mieli, była okazja do ich... założenia.

Estrada służyła głównie celom tanecznym, na niej też odbywały się konkursy. W tym konkursie główną nagrodą był rower „Bałtyk”, a była to — dodajmy — gratka nie lada. „Czerwone” na linii Osiedle — Kędzierzyn-Koźle jeszcze wtedy nie jeździły. Z sąsiednich wiosek też do pracy dojeżdżało się najczęściej rowerem. Być może dla odbiorców nagrody zdjęcie to przedstawia pamiątkę warty. Jeżeli poznali się na nim i dadzą o sobie znać — chętnie im to zdjęcie podarujemy. Na pamiątkę.

Foto: Archiwum

**Główna nagroda
- rower marki „Bałtyk”**



Miedzy nami KIBICAMI

Dobrze, że wreszcie zacznie się znowu. Świadczy o tym choćby zamieszczone wyżej tzw. „rozkłady jazdy”. Co prawda jest to zaledwie klasa wojewódzka, ale przecież stąd już do III ligi jeden krok. Tylko że trzeba go zrobić, co zdaje się „Chemik” ma w tym sezonie z głowy. W międzyczasie zaś zapewne III liga ulegnie likwidacji, jako że najwięcej reformatorów i uzdrowicieli mamy mimo wszystko w sporcie. Wtedy — jakże — „Chemik” li-

czy się w wojewódzkich układach — zespół w ramach oświatowej reorganizacji zostanie automatycznie zaliczony do klasy „M”. I znowu będzie z czego i dokąd spadać.

O ogórkowym sezonie w piłkarstwie nie może być mowy na przełomie 1980/81 roku. Stało się tak za-

przyczyną słynnych afer reprezentacyjno-wiślackich, rozdmuchanych do niebotycznych rozmiarów przez wszystkich — nie tylko przez sportowych dziennikarzy. Boniek, Zmuda, Gazda i Ptaszewski, a także Kmiecik nabawili się chyba chronicznej czkawki od tego wywlekania im i rozpatrywania od wszystkich możliwych stron win rzeczywistych i urojonych podejrzeń. Zapew-

ne długo się im będzie jeszcze odbijać. Czasami wręcz trudno się było oprzeć wrażeniu, że piłkarskie „skandale” odwróciły naszą społeczną uwagę od innych problemów. Może wreszcie wiosna sprawi, że zacznie się mówić o piłce, a nie o tym co jeden piłkarz z drugim ro-

bili wieczorem. Ja już mam tego dość.

Czy dawniej nie było afer? Były, a jakże, choć nieco inny miały charakter. Przed sezonem, w okresie ciszy przed burzą po kraju jeździły samochody z emisariuszami. W ślad za nimi jechały meblowoz. Burza rozpoczynała się gromami w momencie, w którym klub orientował się, że taki to a taki, młody, zdol-

Wiosenne rozgrywki w zimowej scenerii

Pobielone resztkami śniegu, albo szaro-bure są o tej porze roku boiska piłkarskie. Niebawem jednak ożywione one zostaną barwnymi kostiumami zawodników, którzy przystąpią do wiosennej, rewanżowej rundy rozgrywek piłkarskich sezonu 1980/81. Choć przed kilku miesiącami po często nieudolnych poczynaniach „chemików” kibice z niezadowoleniem i ulgą opuszczali Kuźniczkę, teraz już troszkę tęsknią za „kopaną”. Telewizyjne migawki, mimo że z meczów na najwyższym poziomie, to nie to samo co bezpośrednie kibicowanie.

Choć prowadzony przez trenera Mieczysława Siemierskiego pierwszy zespół seniorów MZKS „Chemik” to jeszcze nie (a kiedy?) ta klasa aby mogła w pełni zaspokoić nasze coraz bardziej wyrafinowane piłkarskie wymagania, to jednak mimo wszystko jego zmagania o prymat w „okręgówce” przysporzą nam trochę emocji. Czy atak na pozycję lidera, którym na półmetku została mająca nie mniejsze ambicje niż „Chemik” brzeska „Stal” — powiedzie się? Rzecz jasna trudno przewidzieć, lecz szanse i możliwości przeskoczenia najpoważniejszego pretendenta do przepustki do wyższej klasy rozgrywek określi już pierwszy mecz, który zostanie rozegrany na Kuźniczce 15 marca o godzinie 11.00. Przeciwnikiem miejscowych będzie zespół „Metalu” Grodków.

Pozostałe spotkania (poza jednym wyjątkiem) rozegrane zostaną o tej samej godzinie i na tym samym boisku.

Nie mniej zaciekła i kto wie czy nie bardziej widowiskowa będzie rywalizacja drużyn juniorów klasy międzywojewódzkiej — grupy wrocławsko-opolskiej, w której podopieczni „Zygi” Blauta mają jeszcze realne szanse na „majstra” premiiowanego udziałem w bezpośredniej walce o tytuł najlepszego zespołu w kraju. Ich boje z rówieśnikami przebiegać będą podobnie jak mecze seniorów — na boisku Kuźniczka począwszy od godziny 11.00 (poza trzema wyjątkami uwidocznionymi w terminarzu).

Poza tymi najbardziej interesującymi kibiców zespołami, rozgrywki w połowie marca rozpoczyna również juniorzy I ligi woj. i juniorzy grupy spartakiadowej. Przypomnijmy, że „spartakiadowcy” trenera Jerzego Fuchsa nie mają sobie równych. A oto terminarz rozgrywek poszczególnych zespołów.

- 15.03. „Chemik” — „Metal” Grodków
- 22.03. „Stal” Zawadzkie — „Chemik”
- 29.03. „Chemik” — „Polonia” Głubczyce
- 5.04. „Victoria” Chrośnice — „Chemik”
- 12.04. „Chemik” — „Unia” Krapkowice
- 26.04. „Chemik” — „Pogoń” Prudnik
- 3.05. KKS Kluczbork — „Chemik”
- 10.05. „Chemik” — „Polonia” Biała P.
- 17.05. „Małapanew” II Ozimek — „Chemik”
- 20.05. „Chemik” — „Stal” Nysa (17.00)
- 24.05. „Odra” II Opole — „Chemik”
- 31.05. „Chemik” — „Gwardia” Opole
- 7.06. „Unia” Głucholazy — „Chemik”
- 14.06. „Chemik” — „Włókniarz” Kietrz
- 18.06. „Stal” Brzeg — „Chemik”

KLASA „M” JUNIORÓW

- 15.03. „Chemik” — „Unia” Krapkowice (13.00 „Azoty”)
- 22.03. „Pafawag” Wrocław — „Chemik”
- 5.04. „Chemik” — „Stal” Brzeg
- 18.04. „Polonia” Głubczyce — „Chemik”
- 26.04. „Chemik” — „Juwenia” Wrocław (13.00)
- 3.05. „Chemik” — „Moto-Jelcz” Olawa
- 10.05. „Odra” Opole — „Chemik”
- 17.05. „Chemik” — „Ślask” Wrocław
- 24.05. „Stal” Nysa — „Chemik”
- 31.05. „Chemik” — „Lotnik” Wrocław (13.00)
- 7.06. „Odra” Wrocław — „Chemik”

LIGA JUNIORÓW

- 15.03. „Włókniarz” Kietrz — „Chemik”
- 22.03. „Chemik” — „Metalowiec” Łambinowice
- 29.03. „Górnik” Januszkowice — „Chemik”
- 5.04. „Chemik” — „Małapanew” Ozimek
- 12.04. LZS Kup — „Chemik”
- 26.04. „Chemik” — „Stal” Zawadzkie
- 3.05. KKS Kluczbork — „Chemik”
- 10.05. „Chemik” — „Otmęt” Krapkowice
- 17.05. „Pogoń” Prudnik — „Chemik”
- 24.05. „Metal” Kluczbork — „Chemik”
- 30.05. „Chemik” — „Gwardia” Opole
- 7.06. „Odra” II Opole — „Chemik”
- 14.06. „Chemik” — „Unia” Głucholazy

Terminarz rozgrywek juniorów grupy spartakiadowej przedstawia się identycznie jak terminarz rozgrywek ich starszych kolegów z I ligi. Różnica dotyczy tylko godzin rozpoczęcia pojedynków. Młodzi rozpoczynają o godz. 10.00, zaś starsi o godz. 11.30. Spotkania, w których kędzierzynianie będą gospodarzami, odbywać się będą na boisku w „Azotach”. (L)

TESKNOTA

ny kopacz okrągłego przedmiotu ze skóry nie stawiał się w umówionym miejscu na treningu i w dodatku nie mieszka już pod znanym dotąd adresem. Wpływał gdzieś w Polsce i do kamery mówił, że studia, że do mamuski bliżej i że bron Boże na tym nie skorzystał. Zmienił się charakter afer, bo sytuacja w klubach się zmieniła odkad co poniektórych pozamykali i odkad piłkarze strajkować muszą by wypłacono im pensje. Tak więc stworzyła się nam nowa jakość, ze sfery afer o charakterze materialnym przeszliśmy do sfery afer moralno-cywilnych.

Pójdę na pierwszy mecz „Chemika”. Mam dość gabinetowo-salonowych gier, chciałbym zobaczyć grę prawdziwą. To nie, że nie będzie ona na najwyższym poziomie. Może właśnie od tego meczu rozpocznie się prawdziwa piłkarska wiosna? W „Chemiku”, w „Wiśle” i w reprezentacji? Tęskno mi już do niej. (LOB)